

POLAK

Le Numéro : 50 centimes.

Numer : 50 cts.

WE FRANCJI

" LE POLONAIS EN FRANCE " — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50cts

Miesięcznie..... 2fr.50 cts

Po za Francją w Europie :

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i

Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré

PARIS (1^{er} arr.)

Nr. czeku 97067

Telefon : Richelieu 90-40

PARYŻ

NIEDZIELA 2 CZERWCA 1929

Rok. VI — N^o 22



W tej Hostyi jest Bóg żywy,
Choć ukryty lecz prawdziwy...

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

Ewangelia Łukasz. XIV, 16-24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynieść, a oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeło nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynidź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wnieść, aby był dom mój napelnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

Dusza ludzka czując, iż na tym padole płaczu i boleści jest jakby na wygnaniu, pragnie wejść w jak najbliższą łączność z Bóstwem, aby upewnić się co do Jego miłości i ułatwić sobie powrót do Ojczyzny wiekuistej wybrańców pańskich. Tę łączność, tę «komunję» z Istotą Najwyższą biedne religie pogańskie usiłowały osiągnąć przez ofiary, składane swym bogom, którzy mieli się niemi dzielić z wiernymi. To samo pojęcie tkwiło w dawnym kulcie ludu wybranego Izraela już dla prawdziwego Boga, lecz kult ten tej łączności z Nim nie dawał, a często Mu się nie podobał, co najwyżej zapowiadał, jak to wynika ze słów wielkiego proroka Starego Zakonu, Malachjasza: «Oto co powiada Jehowa zastępów do ludu Izraela: Nie przyjmuję Waszej ofiary, bo od Wschodu słońca do Zachodu, wielkie jest Imię Moje pośród narodów i w każdym miejscu ofiarują Mi kadzidło i Ofiarę Niepokalaną». Ta ofiara Niepokalana — to Chrystus Pan w Przenajświętszym Sakramencie, w którym za nami się wstawia do Jehowy, swego Ojca na wprost niezliczonych ołtarzach kościoła bożego pośród wszystkich narodów świata.

Jest to największy cud, miłości P. Jezusa dla swych owieczek, bo je karmi Swem Ciałem i poi Swą krwią, aby miały żywot wieczny: «Kto pożywa Ciało Moje i pije moją krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatnim» — tak mówi sam P. Jezus u św. Jana VI, 55. Całe życie kościoła katolickiego toczy się koło niepozornej Hostji, bo «w tej Hostji jest Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy, więc jest Ona największym skarbem duszy chrześcijańskiej. Święta hierarchja kościoła, niezliczone procesje i kongresy eucharystyczne mają na celu utrwalenie kultu dla Jezusa Hostji, aby jak najlepiej był w Niej znany, miłowany i przyjmowany, bo jak mówi P. Jezus: Jeśli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie św. Jan, VI, 54).

Ale też trzeba godnie przyjmować P. Jezusa, pamiętając, iż to Jego na prawdę przyjmujemy, bo to On sam ustanowił Przenajświętszy Sakrament i przemnogiemi cudami w dziejach kościoła Swoją obecność z Nim wskazuje.

«Nie dawajcie psom świętego» (św. Mateusz, VII, 6), ostrzega nas P. Jezus przed dawaniem komunji św. grzesznikom, a św. Paweł (I kor. XI) wyjaśnia pierwszym chrześcijanom skutki tej strasznej zbrodni: «Ktokolwiek je ten Chleb lub pije Kielich pański niegodnie, będzie winien Ciała i krwi pańskiej... Kto je i pije niegodnie, je i pije swoje własne potępienie, nie rozeznając

Ciała pańskiego... Dla tego między wami wielu chorych, a wielu i zmarło».

Natomiast ile mocy i ukojenia przynosi duszy chrześcijańskiej godne przyjmowanie P. Jezusa w komunji św. ? My nie rozumiemy wprowadzić różnicy, jak On w niej się znajduje, bo to przewyższa zdolność pojmowania ludzkiego; lecz my wierzymy w Obecność Rzeczywistą P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, bo to On Sam rzekł, a będąc Bogiem nie mógł swój Kościół w błąd wprowadzić.

Gdy razu pewnego św. Ludwikowi, królowi Francji, powiedziano, iż niesłychany cud się dzieje w «Sainte Chapelle» (święta kaplica — dawna kaplica królów francuskich w Paryżu) na dowód, iż P. Jezus jest w komunji św., wtedy on spokojnie odpowiedział: idźcie sami zobaczyć, to Was w wierze umocni, im słowo Chrystusa wystarcza». Kto dziś nie słyszał o cudownych uzdrowieniach w Lourdes przy przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu albo też o Teresie Neumann z Bawarii, żyjącej już blisko 2 lata tylko komunją św.

Pamiętam, jak w niewoli niemieckiej zostałem zachęcony przykładem i słowami lepszych katolików do częstej komunji św. Było to w początkach mego nawrócenia, nie miałem jeszcze wielkiego nabożeństwa do Obecności rzeczywistości P. Jezusa w Hostji poświęconej, przyjmowałem tę prawdę więcej z uległości dla nauki Kościoła, niż z istotnego przekonania. Lecz ponieważ zapewniano mnie, iż z częstej komunji św. wielkie łaski spływają, więc postanowiłem i ja zapisać się do Jej gorliwców. I oto zauważyłem w sobie niezwykle zjawisko: ile razy chciałem przystąpić do komunji św., tyle razy huragan najgorszych, najplągawszych wyzwisk i obelg, jakich w życiu nigdy nie wymawiałem, zrywał się w mej duszy i napętniał mnie nieopisanym lękiem, iż ja, jakby jak Żyd, chcę sponiewierać Przenajświętszy Sakrament. Oświadczyłem więc kapelanowi francuskiemu, iż więcej do komunji św. nie pójdę, bo nie jestem tego godzien, zresztą jest to jakaś dziwna pułapka, bo zamiast więcej czcić, ja tylko więcej lżę P. Jezusa, co mnie bardzo bolało. Ten mnie uspokoił, iż ponieważ chcę obrazić P. Jezusa, więc tego nie czynię, tylko Szatan usiłuje w ten sposób mnie odciągnąć od komunji św., by przeszkodzić zbawieniu mej duszy, rzucając w nią swój zamęt piekielny, i właśnie dlatego powinienem jak najczęściej P. Jezusa, mego boskiego rodaka, przyjmować. Usłuchałem się jego rady i więcej już się to nie powtórzyło, przeciwnie często miałem tak błogie, gorące i kojące uczucie po komunji św., iż zdawało mi się, że wprost na ziemi nie jestem.

Popierajcie jedyną Polską Szkołę Gospodarstwa

DOMOWEGO DLA DZIEWCZĄT WE FRANCJI

St-Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin)

OD REDAKCJI

Mimo dużych trudności, z jakimi Redakcja « Polaka we Francji » miała do walczenia, pismo nasze starało się wszelkimi siłami utrzymać, rozpowszechniać i ulepszać.

Czytelnicy nasi wyrażali już od dłuższego czasu życzenie, aby « Polak » wychodził o 16 stronach. Chcąc spełnić życzenie to, postanowiła Redakcja od czerwca b. r. wydawać pismo stale 16 stronicowe. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że « Polak » spełnia na Wychodźstwie bardzo poważne zadanie. Przecież wielu naszych czytelników nigdy słowa polskiego nie usłyszy. Wielu rzadko bardzo nawet nigdy nie ma sposobności widzieć i słyszeć kapłana polskiego. Wówczas « Polak » staje się dla nich jedyną, prawdziwie rzec maźną, pociechą w przykrej nieraz doli. Pismo nasze spełnia zatem rolę nauczyciela, wychowawcy i pocieszyciela. Trzeba tylko przeczytać listy nadchodzące od naszych czytelników, aby sobie zdawać sprawę, czym jest nasze pismo dla naszego Wychodźstwa. Ile podziękowań! Ile wyrazów wdzięczności nieklamanej! To też

niezrażeni trudnościami, postanowiliśmy nie tylko pismo nasze utrzymać nadal, ale i ulepszyć. W tym celu Redakcja zapewniła sobie współpracę całego szeregu poważnych sił. Będziemy starać się także o ilustracje jak najlepsze i o stałe ulepszanie naszego pisma. Przyszły numer ukaże się już w nowej szacie. Redakcja poprosiła p. Janusza Tłomakowskiego, znanego grafika na wychodźstwie, o wykonanie pięknej strony tytułowej, aby pismo nasze już zewnątrznie przedstawiało się poważnie i imponująco.

Do was zaś, drodzy czytelnicy, mamy tylko tę jedną prośbę, mianowicie: abyście starali się pismo nasze rozpowszechniać w kołach waszych znajomych i przyjaciół. Niechaj nie będzie domu polskiego, w którym nie znajdowałby się « Polak »! Chcąc zaś wynagrodzić wasze starania pod tym względem, Redakcja wysyłać będzie wszystkim tym, którzy zdobędą 5 nowych abonentów naszego pisma, **BEZPŁATNIE** jeden numer « Polaka » do końca roku.

Święci pańscy byli spragnieni komunji św.: nasz królewicz, św. Kazimierz, nocę spędzał u bramy kościelnej w oczekiwaniu swego boskiego Przyjaciela.

Oto, co mówi św. Katarzyna ze Sienny: « O szale miłości! Dajesz nam Tróję za pokarm. O Trójco wiekuista! Ty się cała nam oddajesz z miłości ku Twemu stworzeniu ».

Sam P. Jezus tak pociesza św. Katarzynę z Sienny: « O córo umiłowana! Czyż serce stworzenia rozumnego nie winno pęknąć z miłości, otrzymując pośród tylu darów Moich najwyższe dobrodziejstwo boskiego Sakramentu. Jak wyście winni miłością Mi odpowiedzieć, który was tak kocham i tak godzien jestem waszej miłości. »

Z widzeń św. Teresy z Awili, matki życia duchowego: « Widziałam Przenajświętsze Człowieczeństwo P. Jezusa w Jego majestacie i chwale. Zostałam tak przerażona tą najwyższą Boskością, iż przez kilka dni nie mogłam wrócić do siebie. Gdy szłam do komunji św. przypominając sobie, iż widziałam ten Majestat podniosły cały promieniejący chwałą, i rozróżniając, iż znajduje się On w całości w Hostji świętej, włosy mi na głowie stawały. Nigdybym nie miała odwagi zbliżyć się do Stołu Pańskiego, gdyby mnie P. Jezus do tego nie zachęcał. Tkliwość i miłość, jaką mi okazuje, czyni tem większym mój ból, iż Go obrażałam. »

Dobra komunja św. przemienia nas na podobieństwo Chrystusa:

W dzień święta św. Katarzyny z Aleksandrji, ukazała się ona, promieniejąc niezwykłym pięknem swego oblicza, św. Matyldzie i rzekła: « Moje oblicze jest obrazem boskiej Trójcy; piękno moje to ten blask, który Chrystus Pan rozlewa na swych wiernych. Za każdą kamunją św. blask ten się odnawia i powiększa. »

Niech te słowa świętych pańskich, a przede wszystkim pragnienie P. Jezusa zachęci nas do gorliwej i częstej komunji św., aby mieć siły do wytrwania w żmudnej wędrówce ziemskiej i abyśmy mieli szczęście w ostatniej chwili naszego życia wejść z Panem Jezusem w wiatyku św. do żywota wiecznego. Amen.

X. Julian Unslicht.

Nowy Biskup sufragany Poznański

W dniu 26 maja odbyła się w Katedrze Poznańskiej konsekracja nowego Księdza Biskupa, dotychczasowego kanonika kolegiaty farnej w Poznaniu, Ks. Walentego Dymka.

Biskup urodził się w r. 1888 w Kołajewie (pow. Oboarnickim). Po studiach teologicznych w Gnieźnie i Poznaniu, wyświęcony został na kapłana w r. 1912. Po wikarjacie w Ostrzeszowie, został mianowany kanonikiem kolegiaty farnej w Poznaniu i objął funkcję sekretarza generalnego w Związku Katolickich Robotników i redaktora tygodnika «Robotnik». Dzięki niestrudzonej pracy, zdolnościom organizacyjnym i wysokiej inteligencji, udało mu się w niedługim czasie doprowadzić ten Związek, w czasie wojny znacznie osłabiony, do stanu kwitnącego. Przed paru laty opuścił to stanowisko i został sekretarzem jener. Związku wielkopolskiego towarzystw dobroczynnych «Caritas». I znów temu doskonałemu działaczowi powiodło się przeprowadzić pierwszą na ziemiach polskich diecezjalną organizację katolickiej działalności charytatywnej. Ks. Biskup Dymek był od pewnego czasu radnym miasta Poznania i na tem polu oddał społeczeństwu wielkie usługi. W ostatnich czasach — miał udać się do Warszawy, aby stamtąd objąć kierownictwo Akcji Katolickiej w Polsce. Inaczej jednak postanowił Ojciec św., który zamianował go biskupem-sufraganem poznańskim. Przez tę nominację przybywa Episkopatowi w Polsce niezmiernie doświadczony organizator w zakresie życia społecznego, bystry znawca współczesnego życia, ofiarny i gorliwy kapłan.

Ks. Biskup znany jest Wychodźstwu naszemu we Francji z wizytacji kolonji polskich, jaką odbył przed kilku laty.

Nowemu Księdzu Biskupowi składa Redakcja naszego pisma w wyrazami hołdu życzenia owocnej działalności w jaknajdłuższe lata.

ODEZWA

Komitetu Organizacyjnego Polskiego Zjazdu Katolickiego w Nancy

Dnia 2 czerwca b. r. ma się odbyć Polski Zjazd Katolicki w stolicy Lotaryngji, mieście, które tyle historycznych pamiątek ma dla każdego Polaka. Nancy było kiedyś stolicą króla wygnańca Stanisława Leszczyńskiego. Nancy gości dziś w swoich murach młodzież polską, kształcącą się w liceum lub na uniwersytecie i daje przytułek setkom robotników polskich.

Aby dać Polskiemu Zjazdowi Katolickiemu znaczenie i powagę, zawiązał się za inicjatywą ks. Dziekana Rogaczewskiego komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie wykonanie tych haseł, które dla każdego serca polskiego są drogą: «BÓG I OJCZYŻNA».

Komitet składa się ze wszystkich warstw: studentów, robotników i księży.

Rodacy! Dzień 2 czerwca b. r. będzie jednym z najdonioślejszych dni dla Wychodźstwa Polskiego we Wschodniej Francji. Niech liczne sztandary naszych stowarzyszeń, biorące udział w pochodzie pokażą w dniu tym naszym sprzymierzeńcom, że my Polacy jesteśmy wiernymi dziećmi kościoła i umiemy się stawić, gdy chodzi o wykazanie naszej wiary i jedności.

PROGRAM ZJAZDU

1. godz. 10 rano: uroczysta Msza św. z procesją i kazaniem w Chapelle Ronde, Grande-Rue.
2. Zaraz po nabożeństwie otwarcie Zjazdu w Maison du Peuple, 2, rue Drouin.
3. godz. 13 — przerwa obiadowa.
4. godz. 15 — wzięcie udziału w uroczystościach zamknięcia Kongresu Eucharystycznego, urządzanego przez ludność Lotaryngji w «Parc du Placieux». Polacy wystąpią jako osobna sekcja.
5. Po zamknięciu Kongresu dalszy ciąg obrad i zamknięcie Zjazdu w Maison du Peuple.

Wszelkich informacji udziela Komitet Zjazdu (Nancy, Café Foy, Place Stanislas).

(—) Grossman, sekretarz.

(—) Ks. Dziekan Rogaczewski.

Nancy, dnia 14 maja 1929.

ŻYCIORYSY WIELKICH LUDZI

JAN HENRYK DĄBROWSKI generał wojsk polskich.

Jan Henryk Dąbrowski urodził się dnia 29. Sierpnia 1755 r. w Winnogórze w Wielkopolsce. Początkowe nauki pobierał w Dreźnie w domu ojca swego, który był kapitanem wojsk saskich. Następnie uczył się w szkole wojskowej i już w r. 1770 by chorążym pułku kawalerji saskiej, następnie w r. 1777 otrzymał nominację na porucznika gwardji elektorskiej w Dreźnie. Wielkie zdolności wojskowe jakie podczas swej służby rozwinął, zwróciły na Dąbrowskiego uwagę nie tylko przełożonych, ale i rządu polskiego. Komisja wojskowa w roku 1791 wezwała Dąbrowskiego do kraju. Porzucił więc służbę naobczyźnie i przyjechał do Warszawy wstępując w randze majora do sztabu dywizji Byszewskiego. Na nowym stanowisku pracuje z zapałem, choć widział wszędzie rozstrój i nieporządek. W r. 1794 jako wice-brygadier dzielnie się spisuje pod Powązkami, mianowicie w dniu 28 sierpnia na linii Powązki-Morymont pobił Prusaków i spowodował odstąpienie króla Wilhelma od Warszawy, za co mianowany został generał-majorem. W miesiąc później wygrał bitwę pod Bydgoszczą i został generał-porucznikiem. W lipcu r. 1794 dostał się Dąbrowski do niewoli rosyjskiej i trzymany był w niej rok cały. W r. 1796 udał się do Włoch w celu zorganizowania polskich legionów. Przy pomocy generałów francuskich doprowadził wreszcie uformo-

wanie legionów do skutku. Od tej chwili walczył Dąbrowski na czele legionów pod znakami Napoleona w ciągłej nadziei, że przez waleczność Polaków uzyskana za poparciem Napoleona niepodległość dla ukochanej Polski. W r. 1800 i w roku następnym, kiedy Napoleon został konsulem Francji, liczyły legiony polskie 15.000 żołnierzy. Dąbrowski stojąc na czele takiej siły wojskowej, chciał na własną rękę rozpocząć walkę o niepodległość Polski, ale mu w tem Napoleon przeszkodził, odjął mu bowiem dowództwo legionów i przeznaczył go w randze generała dywizji do służby w Rzeczypospolitej Cyzalińskiej (we Włoszech). Na tem stanowisku pozostawał Dąbrowski do r. 1806. W końcu tegoż roku towarzyszył cesarzowi Napoleonowi do Poznania, przyjmowany przez ludność polską entuzjastycznie. Tu otrzymał Dąbrowski od cesarza w nagrodę za swe wojenne zasługi dwie wsie wraz z miastem Srodą. W r. 1807 wszedł Dąbrowski na czele swej dywizji do Warszawy i tu z polecenia Napoleona zajął się skupianiem rozproszonych po kraju oddziałów wojskowych. Kiedy we dwa lata później wybuchła wojna między Francją a Austrią, ułożył Dąbrowski plan pierwszego na nieprzyjaciela ataku. Pod Łęczycą nastąpił pogrom wojsk austriackich, wtedy Dąbrowski połączwszy się z księciem Józefem Poniańskim i generałem Zajaczkim wyruszył wraz z nimi na czele wojsk pod Kraków. Nastąpiły następnie trzy lata spokoju na zasadzie traktatu zawartego z Austrią. W wielkiej wojnie z Rosją w roku 1812 walczył Dąbrowski na czele V korpusu i po kilku zwycięskich bitwach, został pod Studzienką ciężko ranny.

O CZŁOWIEKU PIERWOTNYM

Już w odległych czasach natrafiano w różnych miejscach Europy przy rozkopywaniu ziemi na kości zwierząt, do kości dzisiejszych niepodobne, na różnego rodzaju przedmioty, sporządzone nieudolnie z kamienia i metalu, na stare luzkie szkielety. Nie zwracano początkowo na wykopaliska te baczniejszej uwagi, aż dopiero w początkach przeszłego stulecia zaczęli uczeni poddawać je gruntownym badaniom i doszli do przekonania, że owe narzędzia są dziełem rąk człowieka z bardzo dawnych czasów, że wykopane kości należą do zwierząt, które w zamierzchłych czasach zamieszkiwały naszą ziemię, a dziś zupełnie już wyginęły. Rozpoczęli tedy uczeni przeprowadzać celowe poszukiwania dawnych osad ludzkich, wkopywali się w głąb ziemi, wydobywając stamtąd całe mnóstwo najróżnorodniejszych przedmiotów, jak garnki, obrączki, resztki broni, tkanin i narzędzi. Powstała nawet osobna nauka, archeologia, zajmująca się badaniem najdawniejszych śladów pobytu człowieka na ziemi. Na podstawie wykopalisk, których olbrzymią ilość znaleziono, a które w muzeach dziś oglądać możemy, starali się uczeni odtworzyć sposób życia dawnych mieszkańców w ziemi, t. zw. ludzi pierwotnych.

Wśród gąszczy leśnych, które pokrywały w tych prastarych czasach ziemię, wśród wód szeroko rozlanych, żył ów pierwotny człowiek. Przebiegał on knieje, poszukując pożywienia, które stanowiły jagody, owoce, korzonki, a także małe zwierzątka, które na surowo pożerał. W porównaniu z potężnymi mieszkańcami tych lasów dziewiczych: jaskiniowcami niedźwiedziami, olbrzymimi tygrysami, jaszczurami, hienami, mamutami, nosorożcami, żubrami czy turami, których skamieniałe kości dają wyobrażenie o ich ogromie, słaby i bezbronny był człowiek, padał też często ofiarą ich potężnych kłów i pazurów. Za schronienie służyły mu wyniosłe konary drzew, na które wspinał się ze zrećznością małp, lub jaskinie wydrążone w skałach, które mu były mieszkaniem i mogiłą zarazem.

Słabszy od swych wrogów, górował jednak człowiek nad wszystkimi zwierzętami rozumem. Bronił się

zrazu przed napastnikiem odłamkiem gałęzi lub kamieniem, póki nie wpadł na myśl sporządzenia sobie łuku: strzał dostarczyły mu ostre kamyki i ości ryb. Z tą bronią odważniej już stawiał czoło dzikim zwierzętom, nie krył się przed niemi, ale rozpoczął z niemi walkę, znęcony chęcią zdobycia pożywienia i odzieży. Skóra bowiem upolowanych zwierząt nadawała się bardzo dobrze do okrycia ciała, a mięso dostarczało smacznego pożywienia. Rozdzierał je rękoma i w stanie surowym spożywał, gdyż początkowo nie znał ognia.

Ale słusznie mówią, że potrzeba jest matką wynalazków. Oto przez pocieranie o siebie dwu kawałków drzewa, czy też przy pomocy krzemienia, udało się wreszcie człowiekowi wykręsać iskrę. Ogień sprowadza ogromną zmianę w jego życiu. Już ogrzać może zziębnięte członki, już strawę ugotować, blaskiem ognia odpędzić dzikie zwierzęta. Umysł wysila się nieustannie nad ulepszeniem i udogodnieniem sobie życia. Uczy się więc z czasem szlifowania kamieni, wyrabia z nich siekiery, topory, piły, obok kamienia używa kości zwierzęcych, z których sporządza noże, strzały, ba nawet igły. Ciemne, wilgotne mieszkanie w jaskiniach już go nie zadowala. Wpada na myśl budowania osad na jeziorach, przez co unika niespodzianych napadów dzikiego zwierza. Duże pale wbiwszy w dno jeziora, układa na nich pomost, a na tym pomoście buduje chaty, plecione z wikliny. Szczątki takich osad nawodnych znaleziono w dorzeczu Warty i na Mazowszu.

Z myśliwych i rybaków ci pierwotni ludzie stają się pasterzami, oswajają zwierzęta, które dostarczają im doskonałego pożywienia i ubrania. Jako pasterze prowadzą, podobnie jak dawniej jako myśliwi i rybacy, żywot koczowniczy, t. j. gdy wyczerpie się pasza w jednym miejscu, przenoszą się na drugie, czyli koczują. Dopiero gdy rzucili ziarno w ziemię i czekali, aż plon zejdzie, aby go zebrać, gdy zatem stali się rolnikami, musieli zaniechać życia koczowniczego i rozpocząć życie osiadłe. Była to zmiana niesłychanie doniosła. Zaczęli budować lepianki, nauczyli się z ziarna mielonego na żarnach piec

Przygotowania do Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie

Jeszcze nie przeminęły echa ostatniego Kongresu Eucharystycznego w Sydney w Australji, a już rozpoczęły się na szeroką skalę przygotowania do następnego międzynarodowego Kongresu, który ma się odbyć w Kartaginie afrykańskiej, w związku z 1500-letnim jubileuszem wielkiego syna Kartaginy i doktora Kościoła, św. Augustyna — w roku 1930.

W Paryżu pracuje stały Komitet Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Dzisiaj już przygotowują tam olbrzymią ilość namiotów, które z powodu braku mieszkań w Kartaginie i pobliskim Tunisie będą użyte w czasie Kongresu, jako hotele przenośne dla uczestników. Rozmieszczone one zostaną między Kartaginą a Tunisem. Okręty różnych towarzystw będą stały na kotwicy w porcie Tunisu La Goulette i będą służyły również jako czasowe hotele.

Główne zebrania i ceremonie religijne odbędą się w Tunisie, odległym tylko o kilka kilometrów od Kartaginy. W Kartaginie samej będzie uroczystości obchodzony ostatni dzień Kongresu wraz z uroczystą procesją.

W Tunisie, który liczy 180 tysięcy mieszkańców, jest

wiele katolickich kościołów, które będą użyte jako sale posiedzeń Kongresu. Głównym tematem poszczególnych referatów będzie: św. Augustyn i Najświętsza Eucharystja.

Cały Algier i Marokko w oczekiwaniu przyszłych uroczystości przygotowuje się już dzisiaj do nich gorączkowo. Wszystkie władze cywilne współpracują gorliwie z władzami duchownymi i miejscowym komitetem. Katolicy i muzułmanie bez różnicy religji, złączyli się zgodnie w jednej myśli, by dnie Kongresu wypadły jak najbardziej uroczyste i imponujące. Bey Tunisu i regent posiadłości francuskich są w stałym kontakcie z Arcybiskupem kartagińskim i katolickim duchowieństwem. Zarząd kolei przygotowuje rozkład specjalnych pociągów.

Zaznaczyć trzeba, że dwaj wnukowie beja i 86 księżniczek królewskiego rodu, jakkolwiek muzułmanie, uczęszczają do szkół katolickich. Niedawno przedstawiciele wyższych klas muzułmańskich zwrócili się do arcybiskupa z prośbą o pomnożenie liczby szkół katolickich.

Wierzmy, że błogosławieństwo eucharystyczne przyniesie temu krajowi gorący płomień prawdziwej Wiary...

P. K.

placki, wyrabiali rękami niekształtne zrazu, ale niezmiernie dla nich pożyteczne naczynia gliniane, siali len, tkali płótno, szyli odzież. Budzi się nawet chęć posiadania ozdób. Proste one i niewymyślne, jak proste było całe życie tych ludzi, naszyjniki z okragłych kamyczków, bursztynu lub z zębów dzikich zwierząt. Dochowały się nawet z tych czasów narzędzia rolnicze, długie młoty olbrzymich rozmiarów, służące jako lemiesz do drewnianych plugów i coś w rodzaju motyk.

Ważnym krokiem naprzód w życiu owych ludzi było to, że się zczasem nauczyli wytapiać kruszce. Pierwszym kruszczem, który wszedł w użycie, była miedź, znajdującą się w ziemi w stanie czystym, łatwą do obrobienia, bo dająca się kuć na zimno. Zaczęto tedy wyrabiać z miedzi broń, nęcącą oko pięknym połyskiem metalowym. Jednak miedź czysta okazała się niepraktyczna, zbyt miękka, łatwo się gięła i zużywała. Z biegiem czasu stwierdzono, że staje się odporniejszą przez dodanie do niej cyny i w ten sposób otrzymano mieszaninę ulepszoną, t. j. bronz. W całej Europie, a więc także i na ziemiach polskich, odnaleziono mnóstwo najróżnorodniejszych przedmiotów z bronzu: narzędzia pracy, ozdoby, broń, wykazujących, w porównaniu z wcześniejszymi kamieniami, ogromny postęp. Później miejsce bronzu zajęło żelazo. Na ziemiach wielkopolskich (w powiecie kępińskim i ostrzeszowskim) znaleziono liczne szczątki pieców do wytapiania tego kruszcu. Tak więc, rozwijać się zaczęło górnictwo, które utorowało drogę przemysłowi, a wślad za nim szedł handel.

I tak powoli, z biegiem długich tysiącleci, człowiek z dzikiego, nagego koczownika, wodzącego życie zwierzętom podobne, stał się istotą żyjącą gromadnie z innymi sobie podobnymi w jednym państwie, pod władzą

jednego władcy, którego woli dla ogólnego dobra wszyscy się poddają. Dbający zrazu tylko o siebie, potem o swą rodzinę najbliższą, począł następnie dbać o swych współbraci, zbudziła się w nim miłość dla kraju, w którym żyje, i dla ludzi, z którymi pracuje, i chęć poświęcenia swych sił na usługi ojczyzny i ziomków. I inne dokonały się zmiany w tym pierwotnym człowieku: nie zadowalała się tem tylko, żeby on i rodzina jego mieli czem głód zaspokoić; pragnie on także pokarmu dla ducha. Rozwijać się tedy zaczynają nauki i sztuki.

Przedstawieniem stopniowego rozwoju człowieka pierwotnego zajmuje się osobna nauka, zwana prahistorją, opierająca się na materiałach, których dostarcza jej archeologia. Od chwili, w której mieszkaniec ziemi posługiwać się zaczął narzędziami przez siebie sporządzonymi, gdy miejsce niewyraźnych dźwięków, jak u zwierząt, na wyrażenie bólu czy zadowolenia zajęła mowa, od tej chwili stał się ów człowiek pierwotny przedmiotem badań prahistorji.

Zależnie od materiału, którego człowiek ówczesny do wyrobu swych narzędzi i broni używał, rozpadają się te dawniejsze przedhistoryczne czasy na trzy epoki: kamienia, bronzu i żelaza. Oczywiście nie wszędzie w jednakowym casie następowały po sobie kolejno te epoki. Podczas gdy jedne ludy żyły jeszcze w stanie zupełnej dzikości, inne umiały już uprawiać rolę, przetapiać kruszce, prowadziły nawet handel. Wpływały na to obok przyrodzonych zdolności danego ludu i warunki geograficzne. Im łagodniejszy był klimat, im żyzniejsza i lepiej nawodniona ziemia, tem szybciej dokonywała się przemiana dzikiego koczownika w osiadłego, kulturalnego rolnika.

Wielka tajemnica marszałka Focha

Od 2 czerwca do 17 października 1918 roku Sztab Generalny Marszałka Focha (czytaj: Fosza) kwatrował w pałacu Bombon koło Mormant (Seine-et-Marne).

Niedaleko pałacu stał skromny kościółek parafjalny, do którego co niedzielę Marszałek chodził na nabożeństwo i modlił się, stojąc pośrodku wiernych. Do Mszy św. służył zawsze żołnierz francuski. Raz w miesiącu Marszałek przystępował do Komunii św., a bardzo często przychodził do kościoła na dłuższą adorację.

Dnia 8 czerwca proboszcz z Bombon, który znał dobrze swego wielkiego parafjanina, przesłał do niego list tej treści:

Drogi Komendancie!

Zanim opuścicie, może już niezadługo, moją parafję, niech Pan ukleśnie w moim kościele przed statua Serca Jezusowego, Króla Francji, i z ufnością Mu swoją francuską armję poświęci. Niech Pan z prostotą pomodli się o bliskie i ostateczne zwycięstwo i o to, by Francja zatryumfowała świetnością swoich czynów.

Ofiara Pana będzie w krótkim czasie stokrotnie wynagrodzoną.

Może mnie Pan weźmie za bardzo naiwnego? Tego się nie obawiam, bo Pańska wiara i bystrość żołnierska na to mu nie pozwolą.

Paweł de Noyer.

Proboszcz z Bomton.

List był wręczony 8 czerwca.

Następnego dnia widziano Marszałka, jak wszedł do kościoła w towarzystwie jednego czy dwu oficerów.

Dn. 16 czerwca o godz. 2-giej po poł. Foch złożył wizytę proboszczowi i biorąc go serdecznie za rękę, wyrzekł z żywością:

— Księżu proboszczu! Dziękuję bardzo. Uczyniłem wszystko, o co mnie ksiądz prosił, a nawet więcej!

Czy to «więcej» miało oznaczać, że Marszałek poświęcił Sercu Jezusowemu nie tylko wojska francuskie, ale całą armję sojuszniczą, czy dotyczyło innych aktów pobożności wielkiego wodza? — niewiadomo.

Ilustracją do tego służyć może rozmowa Marszałka z tym samym proboszczem na wizycie pożegnalnej w Bombon 17 października 1918 r.

Proboszcz zapytał.

— Czy Pan był sam w kościele, gdy poświęcał Sercu Jezusowemu swych żołnierzy?

— Nie, było nas dwu, czy trzech.

— Przed którą statua uczynił Pan ten akt?

— Przed dużą statua Serca Jezusowego na prawo przy wielkim ołtarzu.

— Czy Pan odprowadził wtedy nowennę?

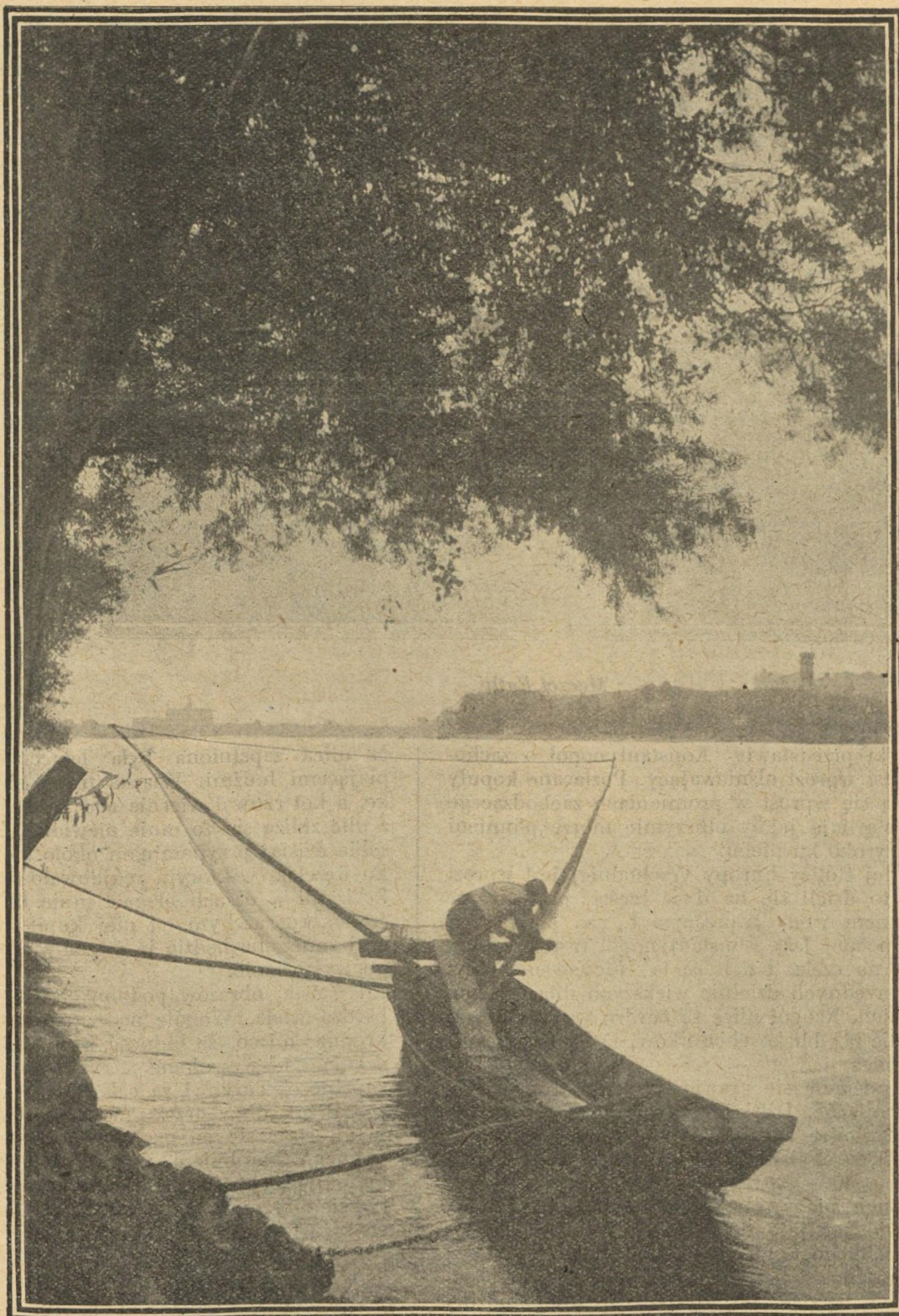
— Tak, być może.

Z zestawienia dat wynika, że Marszałek rozpoczął nowennę 9 i skończył ją 18 czerwca.

Tegoż dnia, 18 czerwca, armje sojusznicze rozpoczęły wielką ofensywę, zakończoną ostatecznem zwycięstwem.

Oto prawdziwie wielka tajemnica Marszałka Focha, która, jak widać, nie była bez wpływu na wielkie zwycięstwo!

WIOSENNE POPOŁUDNIE



*Liubię tak popołudnie wiosenne,
Kiedy czarem olśniony jest świat,
Drzewa w wodę wpatrzone, wpółsenne,
Przestrojone w listowie i kwiat...*

*Liubię tak popołudnie wiosenne,
Kiedy łodzią kołysze bieg fal,
Przed nią lśni się szlak cichy, promienny,
Szlak srebrzysty, biegnący gdzieś w dal...*

*Liubię snić baśnie dawne, dziecięce,
Baśnie cudne jak życie, jak sen,
Pieścić dłońią złociste kaczeńce,
Co brzegami powłóczą swój tren...*

*Liubię płynąć bez celu i kresu,
Patrzeć w słońce, błękity, w toń wód,
Zlać się duchem z duszą wszechżycia,
Podjąć wspólny rodzący z niem trud...*

K. Sas-Witwicki.

WRAŻENIA Z MEJ WYCIEC



Meczet Fatih.

Widok, jaki przedstawia Konstantynopol o zachodzie słońca, jest wprost olśniewający. Pozłacane kopuły meczetów kąpią się wprost w promieniach zachodzącego słońca i przedstawiają jakby olbrzymie morze płomieni tryskających wysoko ku niebu.

Położenie tej stolicy Europy Wschodniej jest wprost bajkowe. Miasto dzieli się na dwie części, przedzielone szerokim pasmem wody tworzącym t. zw. Złoty Róg. Od strony północnej leży Konstantynopol nowoczesny z dzielnicą Perą na czele. Dzielnica ta niczem nie różni się od pierwszorzędných dzielnic większych miast zachodnio-europejskich. Naogół ulice są bardzo wąskie tak, że tramwaj biegnie tak blisko chodników, iż trzeba ścieśnić się pod kamienicami.

Na Perze mieszczą się prawie wszystkie konsulaty i poselstwa zgaraniczne. Dzisiaj oczywiście Konstantynopol nie jest już Stolicą Turcji. Północna część miasta jest bardzo górzysta, a chyli się ku Bosforowi dość stromo, tworząc część portową, znaną pod nazwą Galaty. W portowej części ruch niebывały, ponieważ bezustannie olbrzymie statki zawijają do portu, który mieści się wzdłuż całego Złotego Rogu.

Miasto to odznacza się tem, że w nocy przybiera odmienny całkiem wygląd. Około bowiem 9-tej godziny wieczorem Arabowie, Syryjczycy, Armańczycy, Grecy i t. d. rozbijają namioty na środku ulicy i wówczas dopiero rozpoczyna się smażenie ryb, pieczenie mięsa pod namiotami, a cała ludność zalega wprost ulice. Przed restauracjami siadają Turcy na chodnikach, zapijają wino i palą długie fajki, t. zw. «nargileh». Nargileh jest to butelka, w której znajduje się woda z specjalną przymieszką ziół; na górną część lejka tej butelki stawia się rodzaj małego ogniska o wgłębieniu służącym do złożenia tytoniu opjumowanego. Ognisko to się podpała, a długie dwa lub cztery węże, doczepione do otworów butelki umożliwiają wdychanie dymu, który przeszedł już

przez wodę zakrapianą. Z jednego takiego nargileh może więc pykać czterech ludzi.

Dym wdychany z nargileh jest tak silny, że nieprzyzwyczajeni po kilku oddechach popadają w pewnego rodzaju oszołomienie, a nawet zwyczajni palacze po pewnym czasie zasypiają na chodnikach, trzymając kurczowo wąż w ustach.

Wówczas to właściciel restauracji milcząco zabiera stojące na chodniku nargileh i przygotowuje innym.

Wracając w czasie pobytu mego w Konstantynopolu z teatru na Perze, skierowałam kroki swe ku Galacie, w której mieszkałam. Widok, jaki przedstawiał o 1 godzinie w nocy Mun Hanah, jedna z głównych ulic Galaty, był wprost przerażający. Cała

ulica zapełniona była leżącymi i smacznie zasypiającymi ludźmi. Wiązka trawy służyła im za poduszkę, a kot czuwał wiernie nad każdym. Na skrócie jednej z ulic zbliża się do mnie niewiasta, lat mogła mieć o ile sobie dzisiaj przypominam około 35, która niosła na ręku węzełek, w którym znajdowało się dziecko, zawinięte. Ze łzami w oczach błagała mnie ta Arabka mówiąca po francusku, ażebym od niej kupił to dziecko, gdyż inaczej zmuszona będzie je utopić z braku pieniędzy na jego wyżywienie.

Żaiste, obrazów podobnych jest w Konstantynopolu bardzo wiele. Wogóle nędza panowała tam wówczas okropna, mimo, że ludność wschodnia zadowolnia się jedzeniem niewyszukanem. Kilka garści ryżu wystarcza w zupełności Turkowi za całodzienné wyżywienie.

Przeszedłszy przez most, zawieszony nad Złotym Rógiem, staje się na gruncie dawnego Konstantynopola, zwanego Stambułem. Część ta jest czysto turecka, tutaj też najwięcej wznosi się meczetów, tutaj zarazem mieszczą się olbrzymie magazyny i hale targowe dla wszelkiego rodzaju towarów.

Przypominam obie jeszcze dzisiaj dokładnie, jak w pierwszych dniach pobytu swego w Konstantynopolu wybrało się nas kilku na zakupy. Jeden z starszych panów postanowił sobie kupić fez, który wówczas był powszechnie noszony (dzisiaj europeizujący Turcję Prezydent zakazał noszenia tego rodzaju pokrycia głowy). Udajemy się w istny labirynt różnych hal, otoczeni przez gromady ulicznych sprzedawców, przeważnie Armeńczyków. Judasze ci wciskają z wielką zęcznością przedmioty sprzedaży, żądając przeciętnie cenę dziesięć razy większą od wartości rzeczywistej. Znajomy, który chciał koniecznie fez kupić jeszcze w tym samym dniu, zaczął się targować z przekupniem, który zażądał od niego za fez 15 funtów tureckich (wówczas około 40 złotych). Z dumą i radością przybiegł nam powiedzieć, że zdołał utargować

WYJAZD DO KONSTANTYNOPOLA

za fez aż dziesięć funtów i z tryumfującą miną wdział go na swą łysinę. Jakaż była jednak dla niego niemiła niespodzianka kiedy drugi jego towarzysz kupił taki sam fez o połowę taniej.

Prawdziwy klejnot tej części Konstantynopola stanowią przepiękne meczety, wśród których na pierwsze miejsce wybija się Aja Zofja. Świątynie te, posiadające olbrzymie kopuły, a pozbawione jakichkolwiek kolumn wzbudzają podziw swym ogromem. Na zewnątrz posiadają po dwa minarety, z których trzy razy na dzień odzywa się głos muezina, kapłana wzywającego całą ludność muzułmańską do modlitwy. Świątynie te są zarazem ośrodkami handlu. Przecież na przestrzeni, odpowiadającej co do położenia swego naszym cmentarzom przykościelnym odbywają się jarmarki, a gwar i hałasy przewyższają nawet gwar uliczny. W meczetach samych muzułmanie o każdej porze dnia grupują się obok jednego ze starszych bałanów muzułmańskich, i siedząc na dywanach wsluchują się w czytane na głos rozdziały Koranu, księgi świętej mahometan.

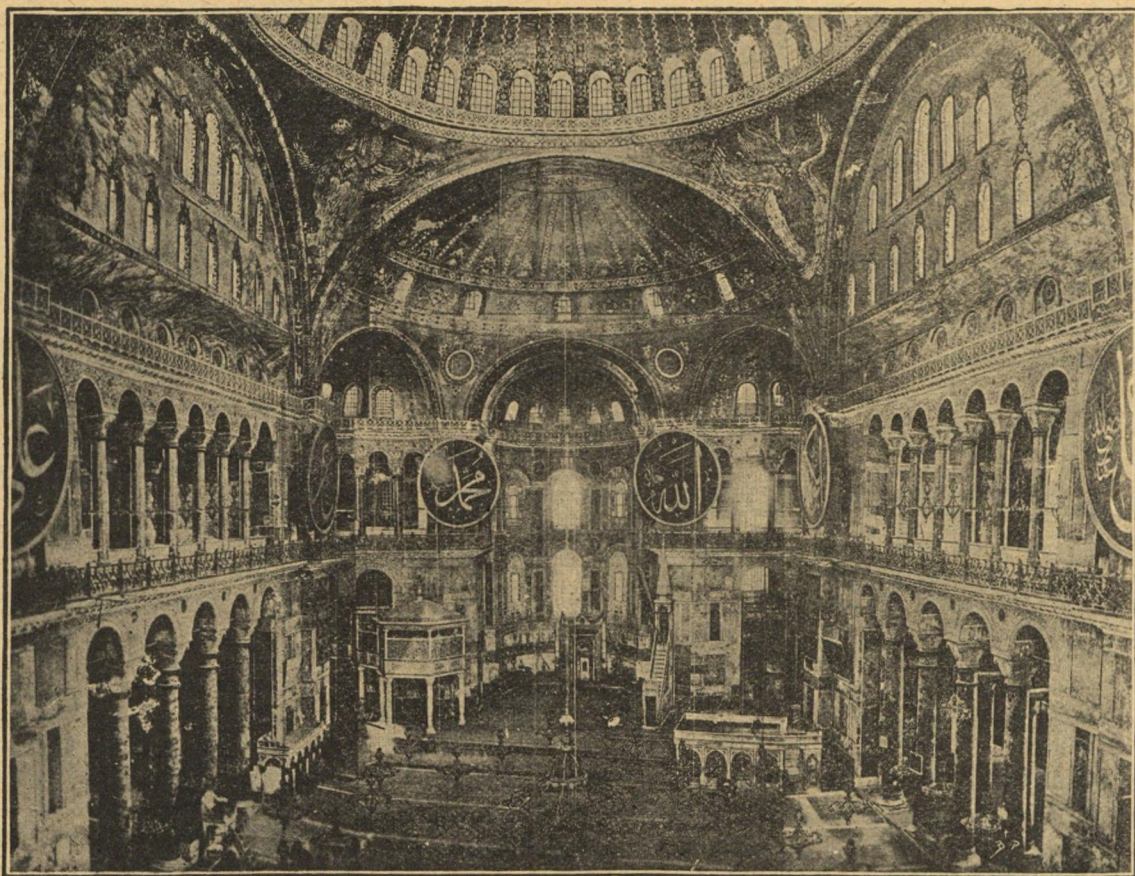
Meczet Zofji, jeden z najpiękniejszych choć nie największych meczetów Konstantynopola, był dawniej świątynią katolicką, która po zajęciu Stambułu przez muzułmanów, została zamieniona na świątynię muzułmańską. Boczne nawy składają się z trzech pięter; każde z nich przeznaczone jest bądź dla mężczyzn, bądź dla kobiet względnie dzieci. Po lewej stronie meczetu, w bocznej nawie widać jeszcze ślady krzyża, znaku dawnej świątyni katolickiej. U wchodu meczetu po obu stronach znajdują się dwie dawne chrzcielnice przekształcone dzisiaj na zbiorniki z wodą, w której każdy muzułmanin wchodzący do świątyni musi obmyć co najmniej ręce i nogi. Nikt też nie może wchodzić do żadnego meczetu w trzewikach, gdyż byłoby to wielką obrazą Allaha. Niedaleko meczetu św. Zofji znajdują się t. zw. cysterne konstantynopolskie to jest olbrzymie łaźnie podziemne. Jest to istny pałac podziemny, wstrzymywany na kilkudziesięciu kolumnach zanurzonych w wodzie głębokiej na czterzy mniej więcej metry. Kiedy skwar dnia uniemożliwiał wprost życie w godzinach popołudniowych, dawni władcy Stambułu udawali się ze swą tam do cystern, gdzie chłodna kąpiel orzeźwiała i odświeżała im spalone skwarem ciała.

Dzisiaj za małą opłatą można łodzią zwiedzać całe łaźnie, potężne swym ogromem zadumania, jakgdyby zdziwione, dlaczego potężni ongiś sułtanowie już dzisiaj nie raczą zaszczycać ich swą obecnością.

(C. d. n.)



Żebrak turecki.



Wnętrze meczetu Zofji.

Ze Świata

Ojciec św. a rok, jubileuszowy.

Uroczystości, zajęcia i obowiązki, związane z rokiem jubileuszowym oraz troski, połączone z przywróceniem państwa kościelnego, wymagają od Ojca św. niezwykle natężenia pracy osobistej i wielkich wysiłków, które pochłaniają mu niemal wszystkie godziny długiego dnia zajęć od wczesnego ranka do późnej nocy. Dzień w dzień napływają do Watykanu liczne rzesze pielgrzymów. Audjencje, uroczyste funkcje liturgiczne, przyjęcia i przemówienia, przygotowawcze prace konsystorjalne, encykliki i listy apostolskie wypełniają Papieżowi wszystkie chwile wolne od obowiązków kapłańskich i reprezentacyjnych. Ale i to jeszcze nie wyczerpuje codziennej, nadwyraszczonej i odpowiedzialnej pracy papieskiej. Bieżące sprawy zarządu Kościołem i rozbudowy państwa kościelnego wymagają ciągle szybkich, stanowczych i ważnych decyzji Ojca św. Obecnie Papież odbywa dłuższe niż dawniej przechadzki popołudniowe po ogrodach watykańskich, ale gdy wróci do swych apartamentów, znów udziela audjencji, przyjmuje kardynałów, rozmawia z referentami i tak pracuje już niemal bez przerwy aż do północy. Dzięki specyficznemu systemowi hierarchii kurjalnej wszyscy Papieże byli zawsze najwyższą instancją, decydującą nieodwołalnie we wszystkich ważniejszych sprawach, ale niespożyta energia Piusa XI sprawia, że wnika on osobiście we wszystko i że jego współpracownicy są tylko wykonawcami jego nieugiętej woli.

Kościół ma prawo wychowywać młodzież w swym duchu.

Odpowiedź Papieża na mowę Mussoliniego.

W czasie przyjęcia przez papieża uczniów gimnazjum Jezuitów w Wenecji, papież wygłosił przemówienie, stanowiące pośrednią odpowiedź na wtorkową mowę Mussoliniego w Izbie w sprawie stosunku Kościoła i państwa.

Papież w swej mowie podkreślił misję Kościoła w dziedzinie wychowywania młodzieży. Wyrażną aluzją do oświadczenia Mussoliniego było podniesienie przez papieża, że wychowanie młodzieży leży Kościołowi specjalnie na sercu. Kościół widzi w tem swoje prawo, a także swój obowiązek. Zarówno prawo to, jak i obowiązek wynikają z nadnaturalnej misji Kościoła na ziemi.

Dwa nowe olbrzymy morskie.

«Daily Telegraph» donosi, że inżynierowie towarzystwa okrętowego «Cunard-Line», zajęci są obecnie wygotowywaniem planów dwóch olbrzymich parowców oceanicznych. Pojemność każdego z nich ma wynosić co najmniej 75 tysięcy ton. Inżynierowie spodziewają się, że nowe olbrzymy będą przewyższać wszystkie inne okręty także pod względem szybkości.

Tragiczne położenie Amanullaha.

Wojska b. króla afgańskiego Amanullaha zostały otoczone przez wojska Habibullaha. Podczas cofania się z

Mukur wojska Amanullaha nagle straciły dalszą możliwość odwrotu, ponieważ szczerp górski chilzaitów przeszedł na stronę Habibullaha i odciął linie odwrotowe. Tem samem otoczony Amanullah prawdopodobnie zakończy swoją karierę królewską na 70 mil na południe od Kabulu i zostanie wraz z wojskami wzięty do niewoli.

Japonję nawiedziło nowe trzęsienie ziemi. Ludność prowincji Miyazaki opuściła domy i obozuje pod gołym niebem.

Jak zginęły ofiary wybuchu w Cleveland?

Ostatnie wiadomości z Clevelandu podają jako stwierdzoną liczbę ofiar, wynoszącą 120 osób zabitych i przeszło 100 osób ranych.

Wobec tego, że w szpitalu znajdowało się w chwili wybuchu 350 osób, los około 130 osób nie jest dotychczas ustalony.

Krażą pogłoski, że większość ofiar zginęła w płomieniach, inne pogłoski zaś utrzymują, iż większość ofiar poniosła śmierć od działania gazu trującego.

Pierwsze dochodzenia wykazały, że eksplozja nastąpiła w laboratorium roentgenologicznem na parterze. Podczas następnej eksplozji został uwolniony ze zbiorników gaz chromowy, który w postaci gęstej, brunatnej chmury rozpostarł się po całym budynku, wywołując u chorych krwawienie z oczu, nosa i uszu.

Z miasta i okolicy ściągnięto wszystkich lekarzy i ambulanse, jednak gęsta chmura gazu trującego uniemożliwiła szybką akcję ratunkową tak, że pomoc rannym przyszła już w większości wypadków za późno.

18-letni "bicz boży" w Chinach.

Z Pekinu donoszą, iż tak z północnej, jak i z zachodniej części kraju nadchodzą wstrząsające opisy krwawych czynów Ma-Czong-Jinga, 18-letniego mahometańskiego generała z prowincji Kansu. Jego dzikie oddziały urządzają wzdłuż granicy wewnętrznej Mongolji prawdziwe orgie mordów i niesłychane rzezie.

Przezwrot w dziedzinie techniki sprowadzają nieraz mało znaczące na pozór wynalazki. Do rzędu takich wynalazków ma należeć — zdaniem fachowców — nowy metal «aelium», wynaleziony przez inżyniera amerykańskiego, Jean d'You. Aelium umożliwia stopy różnorodnych metali, przyczem zmienia zasadniczo właściwości rozmaitych stopów i działa na nie w ten sposób, że nabiera ona właściwości samosmarowania się. Łożyska motorowe, wyrobione z 45 proc. ołowiu i 55 proc. miedzi, zmieszanych z aelium nie wymagają zupełnie smarowania i nie zużywają się, czyli określając to terminem fachowym, nie wypalają się.

Wiadomości z Polski

STAŁY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE

Według danych Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy tygodniowe sprawozdanie za okres od 4 do 11 bm. wykazuje, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 7.966 osób. Bezrobocie głównie zmniejszyło się wśród robotników budowlanych, metalowych i górników, oraz pracowników umysłowych, wzrosło natomiast wśród włóknarzy.

Harcerze polscy jadą na międzynarodowy zlot.

W pierwszej połowie sierpnia r. b. odbędzie się w Anglii międzynarodowy zlot skautów. Wybiera się również reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego w składzie kilkuset chłopców.

LOTNICY POLSCY KUBALA I IDZIKOWSKI wyruszą do Ameryki wkrótce Także lotnicy Kowalczyk i Klisz gotowi do lotu.

Donoszą, że ukończone zostały ostateczne przygotowania do transatlantyckiego lotu majora Kubali i Idzikowskiego. Ten ostatni jest dobrej myśli i zamierza startować najpóźniej w końcu maja.

W najbliższych dniach lotnicy polscy, pkt. Adam Kowalczyk i pilot Klisz mają wystartować na samolocie «Polonja» do lotu nad Atlantykiem. Maszyna jest już gotowa do lotu.

Aeroplan Kubali i Idzikowskiego otrzymał nazwę «Marszałek Piłsudski», zaś aparat Kowalczyka i Klisza nazwę «Polonja».

Ten ostatni jest największym samolotem z pośród tych, które dotychczas podejmowały lot nad Atlantykiem, zaopatrzony w cztery motory Iotta Prachini o łącznej sile 1200 H. P.

MAŁY WYCHODŹCA

WOJCIECH BARTOS GŁOWACKI

włościanin, chorąży kosynierów polskich.

Wojciech Bartos Głowacki, urodził się w roku 1756, we wsi Rzędowicach, w województwie krakowskim o kilka mil na północ od Krakowa. Rodzinne nazwisko Wojciecha brzmiało Bartos, zaś Głowackim nazwany został wtedy, kiedy go za czyny bohaterskie, mianował Kościuszko szlachcicem.

Posłuchajmy czego właściwie dokonał ów Wojciech Bartos. Oto, dzięki bliskości Krakowa i częstym wyjazdom ze zbożem po Wiśle do Gdańska, dowiedział się Bartos o niejednej sprawie narodowej i o krzywdach jakie Polsce wyrządzali Moskale i Prusacy... A że to Bartos był chłop serca gorącego, więc nieraz słysząc o tych nieprawościach wrogów, zaciskał pięście i rad był iść pomścić krzywdy narodu na wrogach. To też gdy na wiosnę roku 1794 gruchnęła po kraju wieść, że Kościuszko zbiera siły zbrojne na wrogów i wzywa lud do broni, pognął Bartos co żywo do przyjaciela swego Stacha Świstackiego i naradziwszy się z nim, zaczął werbować chłopów we wsi na wojaczkę. Nabijać więc zaczęli chłopcy kosy na sztorc i nie zważając, że się rządcą dworski srodze za to gniewał i ciskał, ruszyli z bracką chorągwią na czele, pod wodzą Bartosa do « pana Kościuszki ».

Jak we wsi Rzędowicach, tak i w wielu innych wsiach zrozumiał lud, o co Kościuszcze chodzi, zrozumiał, że trzeba zwyciężyć bój, by oswobodzić Ojczyznę od Moskali i Niemców i zapewnić przyszłym pokoleniom wolność i szczęście. To też do Kościuszki napływało włościan ze wszystkich stron Polski. Między innymi — jak się rzekło — przybył do Kościuszki spory oddział z Rzędowic, prowadzony przez Bartosa.

Naczelnik powitał ich serdecznie i oddał pod komendę szlachcica Śląskiego, który formował właśnie « regiment krakowskich grenadyerów » ze samych kosynierów złożony. Zaczęto wszystkich natychmiast uczyć obrotów i prawidłowego władania kosami.

Dnia 2 kwietnia ruszyło wojsko polskie pod wodzą Kościuszki w pochód ku Szkalimierzowi i ćwicząc się ciągle w obrotach wojennych rozbiło dnia następnego obóz pod Koniuszą. Naszych było wtedy sześć tysięcy i dnia 4 kwietnia tegoż roku 1794 doszli do wsi Racławic. Z góry Kościejowską zwanej, ujrano Moskali.

Naczelnik Kościuszko, zmiarkowawszy, iż Moskale chcą naszych otoczyć, tak dobrze rozstawił oddziały, że wreszcie mógł bitwę zacząć. Zagrzmiwały więc działa i Kościuszko wśród wrzawy wojennej, widząc Moskali napierających, spiął konia ostrogami, poskoczył ku kosynierom i stanawszy przed ich frontem zawołał : « Dalej wiara ! zabrać mi te armaty ! Kosynierzy, naprzód marsz !! ».

Nasze zuchy pierwszy raz w życiu słyszały gwizd kul armatnich, ale w pierwszych szeregach szli Rzędowiczanie a na ich czele obok Stacha Świstackiego, Wojciech Bartos. Więc nie zabrakło im serca. Bartos spojrzawszy na Naczelnika, podrzucił kosę w górę, a chwytając ją napowrót silną dłonią, huknął z pełnej piersi : Wiwat wolność ! Wiwat Kościuszko ! i z pochyloną głową ruszył pędem naprzód. Wiwat wolność ! wiwat Kościuszko ! — huknęli wtórem kosynierzy i błyskając kosami ruszyli pędem prosto na moskiewskie armaty.

Zawrzała walka na śmierć i życie, kanonierzy moskiewscy zaledwo zdążyli z kilkunastu armat raz wystrzelić i już mieli na karkach kosynierów, wśród których pierwszy Bartos krzycząc : « Wiwat wolność ! » rzucił się na kanoniera, który właśnie miał z nabitej armaty dać ognia i przysłoniwszy czapką panewkę armaty, cięciem kosy powalił kanoniera na ziemię. Za nim drugą armatę zajął Świstacki, a zmieszani tem gwałtownem natarciem kanonierzy, jedni uciekać zaczęli, drudzy leżeli pod razami kos.

Zwycięstwo oddziału kosynierów nad baterją Moskali zagrzało naszych tak, że po kilkugodzinnej bitwie, nasi odnieśli nad Moskalami zupełne zwycięstwo.

Po bitwie pochwalił Kościuszko dzielne wojsko polskie a głównie kosynierów, a Bartosa zamianował za jego czyn bohaterski chorążym krakowskich grenadyerów i równocześnie z tym nadanym mu stopniem oficerskim, zatwierdził Kościuszko oświadczenie się jednego z obecnych w szeregach szlachciców, który Bartosa przyjął do swego herbu i dał mu swe nazwisko : Głowacki. Wojciech Bartos Głowacki chorąży krakowskich grenadyerów zginął w trzy dni po bitwie pod Szczekocinami z ran. Pochowano go na cmentarzu kieleckim z honorami wojskowymi, a sam Najwyższy Naczelnik ze łzą w oku żegnał racławickiego bohatera. Żyje on jednak w pamięci narodu i żyć będzie jako dzielny syn Ojczyzny — na wieki.

Sumienie.

W restauracji siedzą przy stoliku dwaj prawnicy i prowadzą ożywioną dyskusję. Jeden z nich przywołuje stołowego :

— Panie stołowy, postaraj się pan o kodeks karny !

Stołowy znika i powraca po kilku minutach. Nachyla się i dyskretnie szepcze panu mecenasowi doucha.

— Kodeksu karnego niestety nie posiadamy. Ale gospodarz kazał mi powiedzieć, że za to wino nie potrzebują panowie płacić...

Jeszcze nie wie.

— Czy ś. p. wuj pański zachował pełnię władz umysłowych aż do ostatniej chwili ?

— Tego jeszcze nie wiemy, bo testament otwarty będzie dopiero dziś po południu...

Zabili.

Na stację policyjną wpada obszarpany jegomość i wrzeszczy na cały głos :

— Aj waj gwałt ! morderstwo ! dwóch żydków zabi-

— Gdzie ? kogo, — pyta przerażony policjant.

— Nu, ja jeden, a drugi zaraz przyjdzie !

— Grzeczny braciszek powinien się podzielić z siostrzyczką wszystkim, co dostaje.

— Masz, Zosiu połowę tego lekarstwa, które mi doktor zapisał.

Przegląd spraw wychodźczych

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Ks. Rogaczewski.

30 maja Mancieulles 10-12 godz. katechizm.
Pont-à-Mousson 14-16 katechizm.

X. Unszlicht.

30-31 Sézanne (Marne).
31 maja-1 czerwca Anglure (Marne).
1-2 czerwca Epernay. Kaplica św. Winc. (26, rue de Verron).
15-17 czerwca Héry (Yonne) w projekcie.
22-24 Sens (Yonne) w projekcie.
8-10 czerwca w Le Port Marly (S.-et-O.).
29-30 czerwca Wielka Misja w Meaux (projektowana).

X. Makiela.

1 czerwca o godz. 6 po poł. spowiedź w Mondéville.
2 czerwca o 8 rano msza św. w Caen.
Od 7 do 10 czerwca w Potigny.
Od 14 do 17 czerwca w Dives-sur-Mer.
Od 29 do 30 czerwca w Mondéville.
Od 21 do 26 czerwca w Rouen.

Z MISJI POLSKIEJ W PARYŻU

*11 i 12 maja bawił w Misji Ks. *Kanonik Stanisław Kruczek*, prob. parafji Matki Boskiej Różańcowej w Passaic, New-Jersey w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Ksiądz Kruczek informował o stosunkach wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych oraz zazna-
jomił się z położeniem wychodźstwa we Francji.

*22 maja wstąpił do Misji w przejeździe do Ameryki Bazyljanin O. *Włodzimierz Drobnik*, który od roku 1922 pracował w Rosji. W ubiegłym roku musiał O. Drobnik opuścić Rosję i wraca obecnie na pierwotną swoją placówkę do Ameryki.

*Na zjeździe Polaków w Melun wysłała Misja Księdza Krysztofika oraz delegację w strojach narodowych z sztandarem i p. Orcholskim z wyższej Szkoły Dziennikarstwa na czele.

*Nabożeństwo w uroczystość Zielonych Świąt odbyło się w Kościele Polskim przy udziale P. Ambasadora wraz z małżonką i licznie zebranych wiernych. Podniosłe kazanie wygłosił po raz pierwszy Ks. kanonik Łagoda, Rektor Misji Polskiej we Francji, witając Wychodźstwo i mówiąc o jego obowiązkach religijnych i narodowych.

*Dnia 24 maja odbył się pod Fontainebleau pogrzeb ś. p. hr. Orłowskiego, radcy Amabksady polskiej w Paryżu. Misja reprezentowana była w osobie Ks. Łuczaka, sekretarza Misji. Nabożeństwo żałobne, które celebrował w dniu 27 maja ks. Dr. Tworek, odbyło się przy udziale Ambasady i licznych krewnych i znajomych ś. p. zmarłego w Kościele Polskim w Paryżu.

Poszukiwania

Nr. 1. *Grabowska Pelagja* z Kawalczyków poszukuje *Adama Koclegę* ze wsi Morsko gm. Kromolów.

Nr. 2. *Walikówna Weronika* poszukuje *Marję Dobera* z pow. Przenorskiego, która przed paru laty pracowała w okolicach Lourdes.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu wyżej wymienionych osób, proszony jest zawiadomić Administrację «Polaka» z podaniem dokładnego ich adresu.

Ks. Rektor Łagoda wyjeżdża dn. 1 czerwca na wizytację kolonji polskich w Wschodniej Francji. Uprasza się zatem wszelką korespondencję skierowywać nie pod osobistym jego adresem, lecz pod adresem Misji Polskiej.

Uwaga!

X. Unszlicht, 41, rue de Châge, Meaux (S.-et-M.) otrzymał dokumenty ślubne dla:

1. Ludwika Bertosza, dawniej zamieszkałego w Troy (S.-et-M.), dziś podobno w dep. Oise.
2. Józefy Toczek.

Osoby, znające ich obecne miejsca pobytu, proszone są o najrychlejsze zawiadomienie o tem X. Unszlichta, inaczej dokumenty będą odesłane do kraju.

OD REDAKCJI

W święto Zesłania Ducha św. na wszystkich nabożeństwach polskich we Francji odczytali Księża polscy list powitalny Rektora Misji Polskiej, skierowany do całego Wychodźstwa. Z listu bije znajomość duszy polskiego wychodźcy i głębokie zrozumienie trudnego położenia Wychodźstwa naszego.

List zwraca się do wszystkich stanów, a szczególnie tryska gorącą miłością do «umiłowanej młodzieży męskiej i żeńskiej». Słusznie zatem spodziewać się można, że rodacy na Wychodźstwie nawiążą ścisłą łączność z swym zwierzchnikiem duchownym we Francji, a temsamem z całym duchowieństwem tutejszem. Urywki z tego ciekawego listu, utrzymanego w tonie bardzo serdecznym podamy niebawem.

TRADYCYJNE NABOŻEŃSTWO W MONTMORENCY

Za spokój duszy bohaterów narodowych spoczywających na cmentarzu w Montmorency odbyło się w niedzielę dn. 62 maja nabożeństwo żałobne przy licznych udziałach towarzystw polskich i przedstawicieli kolonji polskiej. Mszę św. celebrował Ks. kanonik Łagoda, podniósł i przepiękne kazanie w języku francuskim wygłosił Ks. Dr. Jakubisiak. Po nabożeństwie odśpiewano «Boże, coś Polskę», poczem wyruszył pochód na cmentarz, gdzie przemawiał pomiędzy innymi p. minister Puławski i p. Potworowski, radca Ambasady. Pienia żałobne podczas nabożeństwa i na cmentarzu wykonał Chór polski pod batutą p. Fiszerę, nacz. Instruktora Oświatowego.

KOMUNIKAT

Konsulat R. P. w Lyonie komunikuje, że z dniem 1 czerwca 1929 r. zostaje otworzone biuro «Opieki Polskiej» w Clermont Ferrand, którego adres jest następujący: Protection Polonaise, 61, rue Merel Ladeuil, Clermont-Ferrand (P.-de-C.).

Osoby przyjezdne, pragnące zgłosić się osobiście do Opieki, winny wziąć tramwaj z dworca do Place de Jau-de. W wypadku niezadowolenia z pracy, poszukiwania jej, porzucenia, choroby, poszukiwania dzierżaw, gospodarstw samodzielnych i t. p. należy zwracać się pod adresem powyższym.

Wszelkie informacje są udzielane bezpłatnie i bezzwłocznie obywatelom polskim, zamieszkałym w departamentach Allier, Cantal, Creuse, Corrèze, Puy-de-Dôme i H-te Vienne.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej.

CZYTELNICY, « POLAKA WE FRANCJI! »

Od pierwszego maja wysyłamy mandaty, dla uregulowania prenumeraty. Prosimy niezwłocznie nadesłać należność, w przeciwnym razie gazetę wstrzymamy. Jednocześnie przypominamy, że niedokładne podawanie adresów, naraża naszych czytelników na nieregularne otrzymywanie pisma. Przy zmianie pracy należy niezwłocznie podać swój dokładny adres, napisany przez gospodarza. Na zmianę adresu dołącza się znaczek za 1 fr.

Uwaga! Czytelnicy « Polaka »

Nadszedł nowy transport książek do nabożeństwa. Ceny różne od 10 fr. do 50 fr. W najrozsadniejszych oprawkach; skórkowej, płóciennnej; papierowej. Chcesz zrobić cenny upominek rodzinie, znajomym, kolegom, koleżankom? Cóż może być przyjemniejszego, pożyteczniejszego jak upominek w postaci pięknie oprawnej książki do nabożeństwa!

Napiszcie tylko w jakiej cenie żądacie, a niezwłocznie wyślemy za zaliczeniem pocztowym. Adresować należy:

Polak we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré PARIS (1^{er})

Uwaga! Uwaga!

NADESZŁY ŚWIETNE SAMOUCZKI POLSKO-FRANCUSKIE. CHCESZ SIĘ SZYBKO NAUCZYĆ MÓWIĆ PO FRANCUSKU, NAPISZ DO « POLAKA » A NIEZWŁOZNIE WYŚLEMY ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ, OPRAWNY W PŁÓTNO CZERWONE Z CIŚNIENIAMI, — SAMOUCZEK TYLKO ZA 15 FR. ADRESOWAĆ NALEŻY:

POLAK WE FRANCJI
263 bis, RUE SAINT-HONORE — PARIS (1^{er})

POLSKI GABINET DENTYSTYCZNY

LEKARZ-DENTYSTA

S. SIKORA*Paryski fakultet Medyczny*

LECZENIE I RWANIE ZĘBÓW BEZ BÓLU

5 medali Najnowsze zastosowania

Korony sztuczne, mostki

Przyjmuje od 9 rano do 9 wiecz.

W niedz. od 9 rano do 12-ej.

89, rue de Turenne

Metro: St-Paul, Republique. Telefon:
Arch. 38-56.**Polska LECZNICA**

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, Paris 19. (na parterze)

Métro: Jaurès. Tramwaje N° 29, 21, 51. Autobus M

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA, PROMIENIE, LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

**b. Naczelny Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTÓR POLSKI**

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo

Przyjęcia: w dni powszednie od 10—12 i od 1—7 popołudniu.
Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9—12 rano.

CIĄGACZY DRUTU poszukuje wielka firma THOMÉ-GÉNOT w Nouzonville (Ardennes) dobre zarobki, mieszkanie zapewnione.

**POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
HENRYK KWANDRANS**

PARIS (1) — 336, rue St-Honoré

Metro: Tuileries

Wykonuje garnitury męskie według ostatnich modeli angielskich po cenach umiarkowanych

**

Znane z dobroci materiały angielskie
stałe na składzie.**NAJLEPSZYM ŚRODKIEM PRZECIW
POCENIU SIĘ NÓG SĄ:***Pololin Klawe plyn cena 7 fr. 10 c.**Pololin Klawe puder cena 4 fr. 90 c.*

Najskuteczniejsze!! Ceny powyższe rozumia się już wraz z podatkiem, z przesyłką i z kosztami zaliczenia pocztowego

Do nabycia u: Magister KLAWE

5, rue Claude-Decaen. PARIS (XII^e)**Lekarz specjalista**

96, rue de Rivoli, 96. PARIS —

Métro: Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyzn i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry, syfilis, rzeżączkę. Prędkie leczenie żylaków i wrzodów. Własne laboratorium. Bardzo szybko leczy rozdzęcie żył. — Mówi po niemiecku. Przyjmuje chorych codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w poł.

Pierwsza polska szkoła**SAMOCHODOWA**

im. Hallera w Paryżu

35, rue Boissy-d'Anglas
w podwórzu dom 9, 1-sze piętro. — PARIS-8^e

Telefon Elysées 60-91.

metr. i Nord-Sud: Madeleine i Concorde
Autobus A Cod dworca Gare du Nord.

Jeżeli chcesz polepszyć swój byt, mieć pewny i stały zarobek i nie pracować darmo na roli lub na fabryce, ucz się s-oferstwa. Tylko ten fach może Ci zabezpieczyć codzienny kawałek chleba. Nie namyślaj się długo, zgłoś się do naszego biura, lub napisz do nas i my Ci wyślemy od razu bezpłatnie szczegółowe informacje. Tylko nasza szkoła, która jest najznakomitsza i pełnomocna we Francji i Polsce, może Ciebie wyuczyć w 14 dniach jazdy i mechaniki wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem "Permis de Conduire" i dyplomu Szofera-Mechanika w języku polskim i francuskim, który jest ważny we Francji, w Polsce i w Ameryce i który daje możliwość do otrzymania dobrej posady. Znajomość języka francuskiego nie jest obowiązkowa.

UWAGA: Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, tym wysyłamy pocztą kurs lekcji teoretycznych. Ci zaś po zaznajomieniu się z tym kursem przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Podczas kursu dajemy często uczniom pracę, a po pracy, lekcje Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole na Szofera-Mechanika często dajemy posady we Francji i w Polsce polepszając ich byt. Przyjeżdżnym z prowincji, rekomendujemy mieszkanie, od 20 do 25 fr. na tydzień. Zapisy codziennie od 9-ej do 7 i pół, w niedzielę od 9-5 wieczorem.



LECNICA POLSKA W PARYŻU

Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki
90, rue Faubourg St.-Martin, tuż obok Gare de l'Est
Métro: Gare de l'Est lub Chateau d'Eau. — Liczne tramwaje i autobusy.

Diatermia, lampa kwarcowa, leczenie elektrycznością. Prześwietlanie promieniami Roentgena. CHOROBY WEWNĘTRZNE, REUMATYZM HEMOROIDY i ŻYŁAKI. NIEGOJĄCE SIĘ OWRZODZENIA, CHOROBY WENERYCZNE, tryper szankier, syfilis — choroby krwi, niemoc płciowa. — CHOROBY KOBIECE. — Badanie krwi i moczu.

LECNICA ODPOWIADA NIEZWŁOCZNIE NA ZAPYTANIE LISTOWNE

Godziny przyjęć: codziennie od 9—8-ej wieczorem za wyjątkiem pory obiadowej (12-2) w niedziele i święta od g. 9—12 i od 2—4 po południu w piątek przyjęć niema.

Jeżeli nie możecie osobiście zgłosić się do lecznicy, napiszcie a lecznica, wyśle wam natychmiast wszystkie wskazówki po przysłaniu znaczka pocztowego (50 ctm) bezpłatnie.

ADRESOWAĆ: LECZNICA POLSKA 90, rue du Faubourg St.-Martin — PARIS X.

Dr. RYPKO i dawn. Dr. VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, RUE RÉAUMUR, PARIS

Métro: Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République w pobliżu głównych dworców kolejowych.

Nowe i radykalne sposoby leczenia elektrycznością, serum zastrzykami, Choroby weneryczne i dróg moczowych: Syfilis. Tryper, Szankier. Choroby krwi, skórne, niemoc płciowa. Choroby nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy, Badanie krwi. Moczu, Ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele od 8 rano do 1 pld. Dla robotników i urzędników ceny niższe.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku.



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

DENTYSTA-LEKARZ

E. M. SMULAR
z paryskiego fakult. medyczn.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów, bez bólu. Amerykańskie roboty. Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach.

Codziennie od 9 rano do 7 1/2 wiecz. w niedziele do 1 poł.
48, rue de Dunkerque. PARIS
Métro: Gare du Nord, Barbès, Poissonnière. Telefon: Trudon, 42-79.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

przy Petersb. sędzie, apel.

Jerzy LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9^e)

Métro: Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66
przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedziele od 10-12.
Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Obrona we wszystkich sądach p. adw. francusk. Pełnomocnictwa. Rozwody. Sprawy ślubne. Tomaczenia Korespondenci w Polsce. Akta rejestralne. Spadki. Naturalizacja. Porady listowne i osobiste.

W REDAKCJI "POLAKA WE FRANCJI"

są do nabycia:

Krótki Katechizm Rzymsko-Katolicki (dla dzieci) 4 50 fr.
Historja Święta (dla dzieci) 5 fr.

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem
Marji
Wdyńskiej

POLECA RODAKOM:

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub nikłowy	55 fr.
Zegarek, czarny lub nikłowy, 15 rubinów	75 fr.
Zegarek, nakręcany co 8 dni, czarny lub nikłowy	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub nikłowy, mechanizm ancre 15 rubinów	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub nikłowy	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów	165 fr.
633 Budziki	48 — 38
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy. — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów	225 fr.
342 Fonografy	325 fr. 375 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.	265 fr.
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerałach	6 fr.
317 Brzytwa w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.
412 Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.
447 Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.
502 Lusterka w nikłowych ramkach	18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerałach	4 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr.	12 fr.
Bindy do wasów	4 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem;

ARMAND

4, rue des Archives
PARIS (4^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

CHORZY

Wobec powodzenia, którem się cieszy u naszych, coraz liczniejszych pacjentów, leczenie elektrycznością, które wyratowało już króla angielskiego — rozszerzyliśmy Institut Elektro-Terapeutyczny — 39, Bld de Stasbourg i możemy obecnie przyjąć do dwustu chorych dziennie po tychże niskich cenach i bez

czekania. Chorzy mogą się leczyć nie zmieniając w swoich codziennych zajęciach. Leczenie prowadzą sami lekarze, a nie felcerzy, pod kierownictwem lekarzy specjalistów Uniwersytetu Paryskiego. — Porady od 10 franków. — Zastrzyki od 10 fr. — Ceny à forfait i ulgi w płatności. — Najważniejsze choroby leczone w naszym Instytucie są **Moczopłciowe** : tryper, niemoc, prostatyt. — **Choroby kobiece**. — **Syfilis**, szybkie i bezbolesne wyleczenie. — **Suchoty i choroby płuc**. — Zastosowanie najnowszych wynalazków. — **Reumatyzm i iszias**. — Bóle znikają po pierwszym seansie. — **Egzema**, psoriasis i inne choroby skórne. — Szybkie i gwarantowane rezultaty. — **Choroby żołądka i kiszek**. — **Hemoroidy**. — **Rozszerzenie żył**. — Informacje bezpłatnie od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 8-mej.

39, BOULEVARD STRASBOURG, 39-PARIS.

obok dworców Gare du Nord i Gare de l'Est.

Metro : Chateau d'Eau.

LEKARZ - DENTYSTA - POLAK

Cabinet Dentaire « MODERNE »

Niniejszym zawiadamiam Rodaków, że przyjmuje codziennie w swoim gabinecie dentystycznym, mieszczącym się w Paryżu przy ulicy :

19, rue Turbigo (Boulevard Réaumur Sébastopol).

Metro : Étienne-Marcel i Réaumur Sébastopol. Tramwaj 6-8.

Godziny przyjęć od 9-2 ppł i od 2-9 wieczór. -- W Niedziele i święta od 9-4 ppł.

Wykonuje wszelkie plomby, leczenie i wrywanie zębów bez bólu; Zęby sztuczne, białe od 20 fr. Złote koronki od 75 fr. Różne mostki (amerykański system bez podniebienia) wieczne nie do wyjmowania; Złoto gwarantowane.

CHORZY! Ażeby się dobrze czuć.

Leczenie się środkami skompletowanymi, 45, rue de Jussieu à Paris. Dają one zdrowie i siły i są zalecane.

TRYPER	komplet	4 pudeł.	50 fr.	Choroby skóry	komplet	4 pudeł.	50 fr.	OSŁABIENIE	4 pudeł.	50 fr.
dawny i świe-	ze	7 „	65 fr.	przyszcze,	„	7 „	70 fr.	ANEMJA	7 „	70 fr.
żo nabyty	szprycą	12 „	85 fr.	egzema i t. p.	„	12 „	90 fr.	NIEMOC	12 „	90 fr.
SYFILIS	komplet	4 pudeł.	50 fr.	RFUMATYZM	komplet	4 pudeł.	50 fr.	BRONCHIT	4 pudeł.	50 fr.
leczenie o po-	„	7 „	70 fr.	bóle w krzy-	„	7 „	70 fr.	KASZEL	7 „	70 fr.
dwójnym, skutku	„	12 „	90 fr.	żach	„	12 „	90 fr.	DROGI ODDECHOWE	12 „	90 fr.
ŻOŁĄDEK	komplet	4 pudeł.	50 fr.	HEMOROIDY	4 pudeł.	50 fr.	CHOROBY	4 pudeł.	50 fr.	
bóle w kisz-	„	7 „	70 fr.	ŻYLAKI	7 „	70 fr.	NERWOWOŚĆ	7 „	70 fr.	
kach	„	12 „	90 fr.	POWR. MIESIĄCZKOW	12 „	90 fr.	BEZSENNOŚĆ	12 „	90 fr.	

Wysyłka na prowincję za zaliczką wszystkich tych lekarstw. Informacje bezpłatnie listownie udziela Dr — POLAK. Pisać : PHYTOS, 45, rue de Jussieu, PARIS

Choroby kobiece, upławy, metryt, miesiączki bolesne lub niedost., opóźn. lub przerwane. Brak apetytu i t. p.

Wysyłka na prowincję za zaliczką wszystkich tych lekarstw. Informacje bezpłatnie listownie udziela Dr — POLAK. Pisać : PHYTOS, 45, rue de Jussieu, PARIS

ZMIANA ADRESU

WIELKA LECZNICA POLSKA

Mieszcząca się dotychczas przy ulicy **MALHER** Nr. 18-Saint-Paul została przeniesiona do nowego lokalu, znacznie powiększonego i urządzonego według najnowszych wymagań wiedzy lekarskiej.

Nowy adres : PARYŻ-10 Boulevard Sébastopol (3-e Piętro)

Métro : Châtelet ; Telefon : Archives 79-58

DIATERMJA, ARSONWALIZACJA, PRĄDY, O WYSOKIEJ ŻMIENNOŚCI.
ELEKTRYZACJA, LAMPA KWARCOWA, PROMIENIE INFRA-CZERWONE.
CHOROBY WEWNĘTRZNE : serca, płuc, narządów trawienia,
CHOROBY MOCZOPŁCIOWE : TRYPER, SYFILIS, SZANKIER,
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA ; przez lekarke.
HEMOROIDY, ŻYLAKI, REUMATYZM, ANEMJA. CHOROBY DZIECIĘCE.

ZABIEGI OPERACYJNE na bardzo dogodnych warunkach.
LECZNICA OTWARTA CODZIENNIE ; od 9 rano, do 8 wieczór.

W Niedziele od 9 rano do 12 : W święta przyjęć niema.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY «POLEXPRESS»

Jeneralna Reprezentacja Polskiego Biura Podróży «ORBIS»

koncesjonowanego przez Polskie Koleje Państwowe

Reprezentacja Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu 1929 roku.

22, Boulevard des Italiens, PARIS róg. rue Taitbout

Métro : Richelieu-Drouot.

Tél. Provence, 88-55.

LILLE

ODDZIAŁY

STRASBOURG

«POLEXPRESS» 5 bis, rue François de
Badts. La Madeleine.

«POLEXPRESS» 1-a rue de la Comédie
(place Broglie).

SPRZEDAŻ BILETÓW KOLEJOWYCH do wszystkich miast Polski i innych krajów.
KUPNO I SPRZEDAŻ ZŁOTYCH, DOLARÓW i innych walut po najlepszym kursie.
PRZEKAZY DO POLSKI.

POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI PO CENACH ZNIŻONYCH
ODCHODZĄ

Z PARYŻA I LILLE

dn. 12 i 27 czerwca

Paryż-Poznań	275 fr.	Lille-Poznań	236 fr.	Strasbourg-Katowice	247 fr.
Paryż-Warszawa	319 »	Lille-Warszawa	267 »	Strasbourg-Kraków	251 »
Paryż-Kraków	316 »	Lille-Kraków	264 »	Strasbourg-Lwów	278 »
Paryż-Lwów	342 »	Lille-Lwów	290 »	Strasbourg-Tarnopol	296 »

ZE STRASBURGA,

dn. 25 czerwca

Bilety są sprzedawane do 48 miast w Polsce.

Dzieci do lat 4-mają przejazd bezpłatny

ZGŁASZAJCIE SIĘ BEZZWŁOCZNIE

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

PARIS,
LILLE,
STRASBOURG,
DOUAI,
OIGNIES,
NOEUX-LES-MINES,
SALLAUMINES,
BARLIN,
BRUAY-EN-ARTOIS,
MARLES-LES-MINES,
BILLY-MONTIGNY,
MONTCEAU-LES-MINES,

«POLEXPRESS», 22, boulevard des Italiens.
«POLEXPRESS», 5, r. François de Badts, La Madeleine.
«POLEXPRESS», 1-a rue de la Comédie.
REPRESENTANT BANQUE, Avenue de la Gare.
T. M. OLSZEWSKI.
M. PUDŁOWSKI, 254, rue Nationale.
M. PUDŁOWSKI, rue Nationale, près Cinéma Olympia.
M. KRYSIAK, rue Ferrer.
M. KRYSIAK, 117, rue de la République.
L. KRYSIAK, rue Pasteur.
INTER-AGRICOLE, 127, rue Nationale.
POLSKA KASA KREDYTOWA, rue Eugène Potier.

Przy zamawianiu biletów nadesłać, fr. 200. - zaliczki.

POCIĄGI NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU

ODCHODZĄ

Z PARYŻA I LILLE

dn. 12 i 27 czerwca.

ZE STRASBURGA,

dn. 26 czerwca.

PIERWRRZY POCIĄG POWROTNY Z WYSTAWY
odejdzie z POZNANIA DO PARYŻA dnia 30 czerwca

CENY BILETÓW TAM I Z POWROTEN (ALLER ET RETOUR)

dla grup od 380 osób.	Paryż-Poznań 440 fr.
	Lille-Poznań 398 fr.
dla grup od 25 osób.	Paryż-Poznań 480 fr.
	Lille-Poznań 430 fr.

Zgłoszenie przyjmuje :

«POLEXPRESS»,
22, boulevard des Italiens
PARIS

Oddział w LILLE,
5 bis, rue François de Badts,
i STRASBOURGU 1-a rue de la Comédie.